

POLECAMY KSIĄŻKI

# WSPOMNIENIA SPOD SZAFOTU

●● Adam Leszczyński

Egzekucja była kiedyś widowiskiem ciągnącym się nawet pół dnia. Niekiedy wzdłuż ostatniej drogi skazańców burzono mury, żeby zmieściły się tłumy gapiów. Skazańcy wygłaszali długie mowy i dyskutowali z katem albo z widzami. Nikomu się nie spieszyło.

**26** lutego 1608 r. w Anglii stracono trzech morderców: Roberta Throgmorta, Williama Portera i Johna Bishopa. W relacji z egzekucji anonimowy autor pisał z satysfakcją, że umarli jako nawróceni grzesznicy. *Kapłan był w pełni usatysfakcjonowany, umarli jako prawdziwi słudzy swego kapitana Jezusa Chrystusa, i także świadkowie, rozradowani, iż owi dzięki pokucie powrócili i bez wątpienia przez radość Chrystusa zostali obdarzeni łaską, od której się ongiś odwrócili byli, a jednak pełni smutku, i że ich miłone zle życie przywiodło ich do tak smutnego końca. Modlitwę zakończywszy, jeden drugiego obejmował, Throgmorton zaś uprosił wszystkich obecnych świadków, by przyłączyli się do jego modlitwy Pańskiej, co uczynili, upraszając Boga, by zesłał swoje święte Anioły w tej ostatniej minucie, by ich bronily i strzegły. Po tej wzruszającej scenie skazańców powieszono na oczach tłumów zbudowanych*

chrześcijańskim zachowaniem grzeszników.

Olga Kubińska, badaczka literatury i tłumaczka, napisała książkę o relacjach z publicznych egzekucji dokonywanych w Anglii w XVI i XVII w. W państwie Tudorów i Stuartów (czyli w XV-XVIII w.) relacje z egzekucji publikowano i czytano (Kubińska przeczytała ich kilkadziesiąt). Wydawano je jako druki ulotne, kilkustronicowe broszury, a nawet książki. Składano kilka relacji w jedną, uzupełniając ją o różne twory wyobraźni autorów: listy do czytelnika, elegie, listy skazańca do bliskich, wiersze przypisywane skazańcowi. Wydawano także kompilacje relacji z egzekucji zbiorowych. Publikowano ostatnie mowy skazańców i relacje z procesów czarownic uzupełnione jednozdaniową informacją o wykonaniu wyroku.

W Anglii XVI i XVII stulecia głowy tracili arystokraci osądzeni o zdradę stanu i ci, którzy popadli w królewską niełaskę. W 1535 r. uśmiercono wielkiego myśliciela Tomasza More'a, ale najsławniejszą egzekucją było oczywiście ścięcie króla Karola Stuarta przez buntowników pod wodzą Oliviera Cromwella w 1649 r. W styczniu 1660 r. powieszono wyciągnięte z grobów zwłoki królóbójców – Cromwella, Iretona i Bradshawa.

Skazywano także morderców, rozbójników, gwałcicieli i notorycznych złodziei, ale także zoofilów i sodomitów (czyli homoseksualistów). Wieszano chłopów i robotników rolnych oskarżonych o namawianie do buntu, a niekiedy i ludzi niemających środków do życia. Z drugiej strony odraczano wyroki kobietom w ciąży, a często ich nie wykonywano, więc niektóre



BE&W

● Tak twórca tego rysunku opublikowanego po raz pierwszy w Antwerpii w 1592 r. wyobrażał sobie egzekucję biskupa Johna Fishera i lorda kanclerza Tomasza More'a, która odbyła się w 1535 r. Oznaczony literą A Fisher ma już obciążoną głowę, a More (litera B) za chwilę ją utraci.

skazane starały się zająć w ciężę w więzieniu, by uniknąć stosu czy stryczka.

Jeżeli ktoś nie dożył procesu (bo np. został zamęczony w czasie przesłuchań), ciało i tak mogło być poddane publicznej egzekucji. Można było także zostać skazanym pośmiertnie za samobójstwo, co spotkało np. Gillesa van Ledenberga, który w *absolutnie nieludzki sposób zamordował samego siebie z powodu poczucia winy i straszliwych wyrzutów sumienia*.

Głowę ścinano szlachetnie urodzonym. Kobiety z ludu (osądzane np. o fałszerstwo pieniędzy czy czary) szły na stos, a oskarżonym, którzy uporczywie milczeli przed sądem, układano na ciele kilkusetkilogramowe ciężary, co prowadzi-

ło do zgniecenia płuc i śmierci. Niejaki Stubbe – oskarżony o wilkołactwo i czary – został rozpięty na kole, a następnie kat wyszarpał mu rozpalonymi obcęgami dziesięć kawałków ciała, połamał wszystkie członki (drewnianym toporem lub siekierą), odrąbał głowę i spalił korpus na popiół, a głowę wbito na pal przed miastem.

Czasami akt łaski królewskiej wręczano pod szubienicą, co budowało dramaturgię wydarzenia. Henry Barrow w 1593 r. sam opisywał swoją egzekucję: *Brata mojego Greenwooda i mnie wczesnym rankiem przewieziono ukradkiem na miejsce straceń, gdzie, już przywiązany za szyję do drzewa, pozwolono nam powiedzieć kilka słów, a kiedy obaj niemal skończyliśmy mowy*



**PRZYBYŁEM TU, BY UMRZEĆ. RELACJE Z PLACÓW STRACEŃ**  
OLGA KUBIŃSKA  
wyd. fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2013

*pożegnalne, ktoś oto w tym samym momencie pojawił się z aktem łaski od jej wysokości. Co nie tylko my przyjęliśmy z ogromną wdzięcznością, lecz także wszyscy ludzie niezmiernie się radowali, czy to na miejscu straceń, czy na ulicach i po domach, kiedyśmy wracali. Po dwukrotnym odroczeniu wyroku powieszono ich jednak tydzień później.*

Egzekucja była teatrem i ciągnęła się nawet pół dnia. Skazańcy wygłaszali długie mowy, były płacze i modlitwy. („Najchętniej nic bym nie mówił, taki tu panuje hałas” – poskarżył się jeden ze sławnych skazańców, ale potem wygłosił mowę). Inny polityk i arystokrata po ścięciu pozostawił na szafocie trzydziestopunktowy konspekt mowy pożegnalnej.

We wszystkim tym – dowodzi Kubińska – chodziło o przedsięwzięcie literackie i wychowawcze. Mowy miały swój schemat: zaczynały się od podkreślenia, że egzekucja jest okazją do spłaty długów, dalej następowało oświadczanie o powrocie do prawości, gotowości na śmierć, wybaczenie wszystkim, życzenie królowi i ludziom szczęścia, uwolnienie monarchy od odpowiedzialności za wyrok, żal za grzechy, przyznanie, że śmierć nastąpi zgodnie z wiarą ojców... Kończyły się prośbą do zebranych o przyłączenie się do modlitwy. Po wykonaniu wyroku podniesieni na duchu widzowie rozchodzili się do domów. ●